

Oświadczenie złożone przez senatora Stanisława Karczewskiego na 83. posiedzeniu Senatu w dniu 14 września 2011 r.

Dobiega końca siódma kadencja odrodzonego Senatu, Izby, która funkcjonuje nieprzerwanie już ponad dwadzieścia lat. Koniec kadencji to bardzo dobry czas na podsumowanie.

Mówi się o Senacie jako o izbie refleksji. Oznacza to, że nasze funkcjonowanie jest uzasadnione sprawowaniem pieczy nad jakością prawa stanowionego w Sejmie, kontroli nieograniczającej się tylko i wyłącznie do kwestii techniki legislacyjnej, lecz szerzej, kontroli racjonalności przyjmowanych ustaw. By ta kontrola była wykonywana skutecznie, musi być spełnionych kilka warunków. Senat musi być względnie niezależny od rządu i Sejmu, musi mieć czas na refleksję i odpowiednie wsparcie merytoryczne. Musi też być realnym forum ścierania się poglądów, twardej, ale rzeczowej dyskusji. Ta dyskusja będzie możliwa, gdy szanowane będą dobre obyczaje i prawa opozycji. Jeśli te warunki będą spełnione, Senat będzie mógł dokonywać rzeczy wielkich. Wiemy wszyscy, czego dokonał Senat pierwszej kadencji pod kierownictwem profesora Stelmachowskiego tworzący podstawy lokalnej samorządności. Powszechnie było wówczas Tischnerskie rozumienie cnoty politycznej jako respektu dla prawdy, uznania dla rozumu własnego i wyborców, wiary w to, że ludzie są darem dla polityka i że takim darem są dla niego również przeciwnicy polityczni otwierający mu oczy na inne strony społecznej rzeczywistości. Pokuśmy się o ocenę naszej kadencji z tej perspektywy.

Otwierając pierwsze posiedzenie obecnej kadencji, ówczesny prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, świętej pamięci pan profesor Lech Kaczyński, zwrócił uwagę na symboliczne znaczenie Izby, w której przyszło nam zasiadać. Przypomniwał, że Senat istnieje tak długo, jak istnieje polski parlamentaryzm, istnieje zawsze wtedy, gdy Polska jest wolna. Mówił wtedy tak: dbajmy więc o Senat, o jego prestiż, jakość jego pracy, bo od tego też zależy wolność kraju. Dalej stwierdził: chcemy wolnej Polski, a więc chcemy i Senatu. Tych słów prezydenta słuchali z nami goście obecni na pierwszym posiedzeniu: marszałek senior Zbigniew Religa, wicemarszałek Sejmu Krzysztof Putra, prezes Narodowego Banku Polskiego Sławomir Skrzypek, rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski. Pomiedzy nami zasiadały senator Krystyna Bochenek i senator Janina Fetlińska. Był wtedy również senator Andrzej Mazurkiewicz. W czasie tej kadencji śmierć zabrała ich wszystkich. Zabrała również marszałka Stanisława Zajacę, który objął mandat po przedwcześnie zmarłym Andrzeju Mazurkiewiczu. Będziemy zawsze o nich pamiętać i tę pamięć będziemy przekazywać naszym następcom.

Tak na marginesie... Niestety nie da się zapomnieć o tym, jaki przebieg miała ostatnia wizyta w naszym Senacie byłego senatora, byłego ministra, profesora Zbigniewa Religi. Ja osobiście, jak również wielu z nas, będę pamiętać odtrącenie jego wyciągniętej ręki, kiedy to gotowy był do wejścia na mównicę i zabrania głosu.

Chyba nie ma wśród nas człowieka, który by nie stracił na pokładzie samolotu rozbitego pod Smoleńskiem przyjaciół czy dobrych znajomych. Ta katastrofa nie miała sobie równych wśród tragedii w historii Polski. Niestety większość senacka długo odrzucała nasze wnioski o to, byśmy uzyskali informacje o przebiegu dochodzenia. To niepojęte... Niechęć do prawdy, prawdy o tym strasznym wydarzeniu, które dotknęło nas wszystkich niezależnie od przynależności partyjnej i poglądów politycznych.

Jak nigdy wcześniej w historii Izby czyniono z Senatu w tej kadencji bardzo często swoistą maszynkę do głosowania. Regulamin przewiduje krótkie terminy poddawania punktów pod obrady, jednak nawet przy zachowaniu tych terminów trudno jest dobrze poznać omawiane projekty. Tymczasem bardzo często, można powiedzieć, że notorycznie, za zgodą większości terminy rozpatrywania poszczególnych punktów były skracane poniżej norm regulaminowych. Materiały do dwóch czy trzech punktów porządku dziennego wielu posiedzeń otrzymywaliśmy po terminie. Często legislatorzy nie zdążyli nawet sporządzić opinii. Taki sposób pracy Senatu uderzył w nas wszystkich, bowiem obniżył prestiż całej Izby i każdego z nas z osobna. Jak można traktować poważnie Senat, który w ciągu dwóch dni – a to się udało na obecnym posiedzeniu – rozpatrzył czterdzieści pięć punktów. Starożytni mawiali *quod cito fit, cito perit*, co oznacza: co szybko powstaje, szybko ginie. Nie chcemy, aby efekty naszej pracy szybko przykrył kurz zapomnienia.

Inny przykład. Kilkanaście godzin wystarczyło naszej Izbie, by przewrócić do góry nogami kodeks wyborczy. Potem trzeba było go kilkakrotnie poprawiać i skutki tego zamieszania ponosimy do dzisiaj. Przypomnę też ekspresowy tryb pracy nad ustawami dotyczącymi fundamentalnej problematyki zdrowia.

Na sześćdziesiątym ósmym posiedzeniu w dniu 11 stycznia, w chwili ustalania porządku dziennego, nie można było w Senacie znaleźć wydrukowanego egzemplarza projektu budżetu państwa, który miał

być wtedy rozpatrywany. Przy tym tempie, tym trybie pracy, ginie z pola widzenia nasz najważniejszy obowiązek – obowiązek stanowienia stabilnego i czytelnego prawa. Niestety tempo prac pozwalało nam jedynie na ograniczoną ingerencję w teksty ustaw przyjmowanych przez Sejm, najczęściej będących przedłożeniami rządu. Rząd nie dbał o jakość legislacji. Bo gdyby dbał, nie nowelizowalibyśmy wciąż prawa o ruchu drogowym czy ustawy o transporcie kolejowym. Coraz trudniejsze do zrozumienia, wypełnione rosnącą liczbą sprzeczności, coraz dłuższe teksty ustaw narzucamy naszym rodakom.

Sensem i istotą parlamentu jest rozmowa, dialog, wymiana poglądów. Dominujący klub niestety zbyt często bał się tego dialogu i go unikał. Unikał też uznania słuszných i tradycyjnych obyczajów parlamentarnych. Kontrowersje związane z wyborem senatora Zbigniewa Romaszewskiego na wicemarszałka Senatu wskazują, że większości trudno było się pogodzić z oczywistymi prawami mniejszości. Szczególna absurdalność sprzeciwu wobec osoby kandydata stawała się oczywista w oczach tego, kto uzmysłowił sobie, że chodzi o senatora, który zasiada w tej Izbie od czasów jej powołania, od pierwszej kadencji.

Czy kończymy tę kadencję z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku? Każdy z nas musi to rozważyć we własnym sumieniu.

Bardzo dziękuję wszystkim koleżankom i kolegom z senackiego klubu „Prawo i Sprawiedliwość” za determinację we wprowadzaniu idei solidarnej Polski. Dziękuję senatorom z Platformy Obywatelskiej za to, iż gdy poznali Senat, docenili jego rolę, znaczenie w systemie politycznym kraju i wycofali się – mam nadzieję, że na trwałe – ze szkodliwego pomysłu likwidacji izby wyższej. Dziękuję wszystkim pracownikom kancelarii: zawsze uśmiechniętej i życzliwej pani minister Ewie Polkowskiej, wiecznie zabieganej pani dyrektor Marii Lasocie, zawsze życzliwemu i gotowemu do pomocy panu dyrektorowi Piotrowi Świąteckiemu, zespołowi sprawnie organizującemu senackie wystawy, wspaniałym, świetnie pracującym profesjonalistom, naszym legislatorom, wszystkim paniom i panom sekretarzom komisji, bez których nasza praca nie miałaby miejsca, byłaby zła, kierowcom i wszystkim tym, którzy wspierali nas w naszej służbie.

Myślę z nadzieją i optymizmem o Senacie ósmej kadencji. Partia „Prawo i Sprawiedliwość” zgłosiła do Senatu więcej kandydatów niż ktokolwiek inny. Następna kadencja może więc być lepsza i dla Senatu, i dla Polski.

Stanisław Karczewski